Ner 93. Kraków 24 Kwietnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświątecznie.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 kwietnia.

Treść podanych w dzienniku naszym wczoraj i onegdaj depesz francuskiej i austryackiej wręczonych w Petersburgu w dniu 18 b. m. lubo nieoddaje w zupełnej dobitności i wierności wyrażeń tych depesz, od czego bardzo wiele zależy w ocenianiu aktów dyplomatycznych, wszelako wskazuje już w ogólnych zarysach granice, w jakich się dotąd dyplomatyczna interwencya zamyka. Granicą tą nie jest żądanie określone w pewnych warunkach, tak aby państwa interweniujące mogły je uważać za dostateczne dla zabezpieczenia bądź swych posiadłości, bądź ogólnego pokoju Europy. Ponieważ ani Austrya ani Francya niechciały przyjąć traktatów z roku 1815 za podstawę prawną do stawienia żądań Rosyi: pierwsza ze względu na Kraków, druga ze względu, iż traktaty te są dla niej samej i dla interesów jej dynastycznych nieprzyjazne, przeto obce rządy musiały na innych oprzeć się podstawach, a takowych dostarczyła im kwestya pokoju europejskiego i kwestya własnego bezpieczeństwa.

Nota angielska lubo dotąd niebyła jeszcze ogłoszoną ani w całości ani w wyciągu, na innej, o ile dotąd wiadomo, opiera się podstawie, której gabinet londyński konsekwentnie się trzyma od czasów powstania w r. 1830. Obstaje on przy traktatach wiedeńskich jako przy obowiązującem prawie publicznem. A jeżeli jak twierdzą, tym razem gabinet ten ustępując Francyi i Austryi, niesformułował wyraźnie swoich żądań, wszelako niemożna wątpić, że z ducha noty angielskiej będzie można powziąść przekonanie, iż ani mniej ani więcej Anglia nie żąda jak uszanowaaia traktatu wiedeńskiego. Nota angielska mniej dla nas ma wagi, a to z powodu zastrzeżeń poczynionych przez lorda Palmerstona w parlamencie, które przypominają nam korespondencyę tego ministra w r. 1831 z lordem Heytesbury posłem angielskim w Petersburgu. Jak wówczas tak i dzisiaj gabinet St. James więcej dbał o postawienie kwestyi legalności traktatów, dla tego, żeby się mógł zastawiać i w innych sprawach uznawaniem ich i szanowaniem, aniżeli żeby mu szło o wykonywanie tych traktatów. Wówczas tak jak i teraz usuwał się on od egzekucyi, bo Anglia wojny kontynentalnej prowadzić niemoże; prowadząc ją zaś wspólnie z państwami kontynentalnemi, skazaną jest na rolę podrzędną. Niedowierzanie Francyi wówczas i dzisiaj cechuje politykę kontynentalną Anglii, a nadto położenie rzeczy w Ameryce zmusza Anglię do uchylania się od wszelkich w Europie zobowiązań i każe jej mieć się na baczności, by w razie potrzeby zajęła takie stanowisko w obec wojny amerykańskiej, któreby polityce jej morskiej było najwięcej odpowiednie.

Dla tego mniej nas nota angielska obchodzić dziś może. Nie uchyliła się Anglia od wspólnego w Petersburgu działania z Austryą i Francyą, bo niemoże się bez jej udziału nic ważnego dziać w świecie, ale udział ten nie jest tak chętnym i gorącym, jak by się należało spodziewać, gdyby się Anglia nie obawiała, że owoce interwencyi w sprawie polskiej nie jej się dostaną.

Nie traktat wiedeński jest atoli w ogóle podstawą interwencyi dyplomatycznej trzech mocarstw, chociaż on dał im punkt wyjścia, tak jak dał punkt wyjścia innym państwom, które w sprawie polskiej odezwały się w Petersburgu; ale jak noty austryacka i francuska, o ile brzmienie ich w treści jest znane, przekonywają, podstawą interwencyi jest wzgląd na pokój europejski dla Francyi, a na spokojność Galicyi dla Austryi. Ta ostatnia pobudka przypomina motywa odezwy Cesarza Mikołaja, gdy usprawiedliwiał przed światem interwencyę rosyjską w Węgrzech. Wzmianka w nocie austryackiej o pokonaniu powstania a przynajmniej główwnych jego sił zbrojnych, a tem samem o zadosyć uczynieniu honorowi wojskowemu, mogłaby uchodzić za szyderstwo, gdyby nie miała przeciwnie na celu dać poznać, że gabinet wiedeński dosłownie bierze biuletyny rosyjskie. Wzmianka ta ma atoli dalej sięgające znaczenie; chce ona wskazać, iż stłumienie powstania nietylko niezamyka kwestyi polskiej, lecz sprowadza ją dopiero na drogę dyplomatycznej interwencyi, to jest na tę drogę, na której dopiero sądzi mieć Austrya prawo wdania się, jakiego nie miała jeszcze gdy się wojna toczyła, a zatem gdy naleganie na Rosyę zdawało się być popieraniem powstania.

Gdyby rzeczywistość była w zgodzie z tem przedstawieniem gabinetu wiedeńskiego, miałoby one znacznie mniejszą wagę; dałoby się poczytać za nader uprzejme wstawienie się o poprawę losu Polski; ale w obec toczącej się walki, w obec wzmagającego się powstania, gdy Rosya niemoże się żadnem stanowczem pochlubić zwycięstwem, opieranie noty na rosyjskiemi barwami odmalowanym stanie rzeczy znaczy to samo, jak gdyby hr. Rechberg rzekł do ks. Gorczakowa: Skoro twierdzisz że zwyciężyłeś, to urządź Polskę tak, abyśmy się nie potrzebowali obawiać naruszenia więcej pokoju. Czyż Rosya może odpowiedzieć: dobrze! uczynię to — skoro ani powstanie nie stłumione ani Rosya nie posiada tyle moralnej siły, by pierwsza podała Polsce rękę pojednania, jak o tem marzył Emil Girardin, mniemając, że wolna Polska tylko w wolnej Rosyi pomieścić się może, a zatem, że Rosya chcąc utrzymać przy sobie Polskę, musi sama zostać wolną.

Nota francuska dalej i głębiej sięga, bo nie potrzebuje tak jak nota austryacka oszczędzać przeszłości Polski. Wstrząśnienia i rewolucye polskie, mówi oną, są peryodycznemi symptomatami zastarzałego złego, są to zatem następstwa rozbioru Polski, a złego nie zdołały usunąć wszystkie kombinacye polityczne, jakich dotąd próbowano, wszystkie recepty przepisane traktatami nie wyleczyły tej choroby, która trapi środkową Europę, bo na nią bezpośrednio oddziaływa. Nie można atoli przypuszczać, aby w nocie francuskiej leżała myśl uczynienia i Austryi odpowiedzialną za następstwa rozbioru Polski. Z brzmienia noty wypłynie może poprawniejszy związek tego ustępu z całością.

Takie są główne na pozór różnice obu tych dokumentów. Podobieństwo ich w tem leży, że nie stawiają warunków, nie formułują żądań, lecz dopiero jakby wyglądały ze strony Rosyi ofiarowania projektów załatwienia sprawy polskiej. Nadto ani jedna ani druga nota nie wymieniają Królestwa Polskiego, to jest kongresowego królestwa, lecz nota francuska mówi w ogóle o Polsce (nie wiemy, czy i w oryginale noty jest takie wyrażenie, czy jest ono tylko skróceniem telegrafowanem), nota zaś austryacka mówi o ziemiach polskich pod berłem rosyjskiem, a przeto nie wyłącza z pod tej nazwy krajów zabranych.

Jeżeli z osnowy obu tych dokumentów nieco inne wypaść może ich ocenienie, to sądzimy, że główne uwagi nasze nie będą wymagać zaprzeczenia po odczytaniu obu tych dokumentów w całości. Noty te są dopiero początkiem akcyi dyplomatycznej, są dopiero zawezwaniem do postawienia wniosków; a jeżeli z jednej strony odwlekają właściwy cel jaki sobie stawiła interwencya dyplomatyczna, to jest uniknięcia wojny lub zostawienia Polski jej własnemu losowi, to z drugiej strony oba rządy nie związały sobie rąk do dalszego działania, coby nastąpiło, gdyby położyły od razu pewne warunki i dopiero się targowały o ich całkowite dotrzymanie.

W obec powstania polskiego i nieprzewidzianego jego obrotu, nie chciały mocarstwa żądać albo za mało albo za wiele; żądania ich mogą się więc stósować do okoliczności. I w tem także znajduje powstanie silną dla siebie pobudkę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 kwietnia.

(z) Budżet miasta Lwowa na rok bieżący przedłożony w tym tygodniu Radzie miejskiej, uchwalony został w trzech następujących po sobie posiedzeniach. Dyskusya nad pojedynczemi ustępami nie przedstawiała nic ważnego. W ogóle przyjęto cały budżet ułożony przez komisyę budżetową z małemi, nic nieznaczącemi prawie zmianami. Postanowiono zarazem, ażeby przyszły budżet ułożyć na czternaście miesięcy, a to dla zrównania roku administracyjnego z rokiem słonecznym, tak, aby nadal rozpoczynać liczbę roku nie od dnia 1go listopada, lecz od stycznia.

Co do samegoż budżetu tegorocznego komisya budżetowa trzymała się w ułożeniu tegoż tych samych co w roku zeszłym zasada z uwzględnieniem nabytych w ciągu roku doświadczeń. Trzymano się więc zasady, ażeby przy oznaczeniu cyfry przychodów kłaść prawdopodobnie jak najmniejszą, a cyfry rozchodów preliminować jak najwyżéj. Z tego to powodu z końcem roku ubiegłego pomimo niedoboru spodziewanego w budżecie, okazała się zaoszczędzona w kasie nadwyżka w znacznéj kwocie 48,619 złr. Z tego samego powodu niedobór oznaczony w budżecie tegorocznym na przeszło 113,000 złr. w. a. wyrówna się prawdopodobnie z końcem roku bez żadnego dla miasta ciężaru, tak jak niedobór zeszłoroczny. Na jego pokrycie przeznaczona jest wyż wymieniona nadwyżka pozostała w kasie z roku przeszłego, tudzież zysk spodziewany z dochodów wydzierżawionéj przez miasto akcyzy. Z pewnością przewidzieć można, że obie te rubryki wystarczą całkowicie na pokrycie niedoboru, co gdyby nie nastąpiło w ostatnich miesiącach roku, przedłożyłaby sekcya finansowa projekt pokrycia go za pomocą bądź sprzedaży, bądź zastawu obligacyi i efektów będących własnością miasta.

W ciągu rozpraw nad pojedynczemi pozycyami zwrócono na wniosek referenta pomiędzy innemi uwagę na potrzebę reorganizacyi tutejszego domu przytułku dla sierot, i usunięcia z pod zarządu sióstr Miłosierdzia, pod którym zostaje na mocy zawartego z niemi jeszcze w 1856 kontraktu przez gminę. Tak same warunki kontraktu są dziś całkowicie niestósowne, jakoteż sposób zarządu okazał się w skutkach swoich nieodpowiednym celowi. Uchwalono więc poruczyć wypracowanie planu reorganizacyi tegoż domu komisyi złożonéj z sześciu członków Rady, a zarazem wymówić nadal kontrakt siostrom Miłosierdzia.

Uchwalono podobnież reorganizacyą urzędu budowniczego miejskiego, co okazało się z doświadczenia nieodzownem, a zarazem ustanowiono nową posadę nadzorcy budowli miejskich z płacą roczną 1200 złr. w. a.

Koszta oświetlenia gazem miasta zmniejszą się na rok bieżący, a to z tego powodu, że Towarzystwo Desauskie, które zawarło z miastem umowę zobowiązało się mocą tejże dostarczać miastu oświetlenia o 16% taniej, niżeli osobom prywatnym, i w tym też stosunku opłacało miasto od r. 1856 Towarzystwu po 5 złr. w. a. za 1000 stóp kubicznych gazu. Przekonano się wszakże że Towarzystwo od r. 1859 zniżyło do tejże samej cyfry cenę gazu dla wszystkich w mieście, oczywista więc rzecz że winno dostarczać miastu o 16% taniej, a przeto nie po 5 złr. lecz już tylko po 4 złr. 37½ ct. w. a. od 1000 st. kub. Że jednak miasto dotąd po dawnej cenie ciągle płaciło, należy mu się zwrot nadpłaconej nadwyżki, która do dzisiaj wynosi już 12,700 złr. w. a. Uchwalono przeto aby polecić syndykowi upomnienie się o zwrot pomienionej nadpłaconej kwoty, i aby odtąd płacić Towarzystwu nie po 5 złr. ale po cenie należycie sprawdzonej wedle warunków kontraktu tj. po 4 złr. 37 ct. w. a.

Przy uchwaleniu wydatków na szkoły polecono ponownie sekcyom starania o reorganizacyę takowych, i wprowadzenie w nich języka polskiego, o uzupełnienie gimnazyum polskiego itd.

Wczoraj doszła tu wiadomość o mianowaniu biskupem przemyskim, księdza Antoniego Monasterskiego, dziekana kapituły tutejszej, opata żółkiewskiego, członka rady narodowej w r. 1848 a obecnie radnego miasta Lwowa. Wiadomość ta bardzo tu dobrze została przyjętą, a szanowny prałat odbiera dzisiaj liczne odwiedziny gratulacyjne.

Ostateczna rozprawa w procesie „Gońca“ naznaczona na dzisiaj, odroczona została do przyszłego tygodnia z powodu, że p. radca Kuczyński usunął się od przewodniczenia w sądzie tej sprawy.

Warszawa 21 kwietnia.

□ Przytoczony wczoraj okólnik dyrektora kom. spr. wew. Kellera, do gubernatorów jest dokumentem ważnym i znaczącym, bo wykazuje niezbicie bezsiłę rządu moskiewskiego wewnątrz Polski.

Dyrektor kom. spraw wewn. z polecenia naczelnika rządu cywilnego nagania gubernatorów ich złe rządowi służenie. Tęż samą naganę przesyła dalej na ręce gubernatorów i naczelnikom powiatów.

Dotąd wierność gubernatorów i naczelników powiatowych nie była rządowi wątpliwą; aż oto dziś i ci nawet, co ich rząd między najlepszemi swojemi odszukiwał, by na te ważne policyjno-administracyjne urzęda usadowić, poczynają swojemu rządowi niedogadzać.

Dyrektor kom. spraw wewn. wyrzuca więc im w imieniu naczelnika rządu: że raporta swoje nieprzychylnie dla wojska najezdniczego spisują, że przypominają żołdactwu jego rozboje, że piszą o okrucieństwach popełnianych przez wojsko, gdy przeciwnie o nadużyciach oddziałów powstańczych milczą, jakby ich nie było.

I dalej; gubernatorowie i naczelnicy mówiąc o wojsku najezdniczym wyrażają się „wojsko cesarsko-rosyjskie“, mówiąc o powstańcach, zwą ich po prostu „powstańcami“.

Owóż dyrektor spraw wewn. z polecenia naczelnika rządu cywilnego zgorszony jest temi wyrażeniami i nakazuje, aby nadal wojsko najezdnicze w raportach cywilnych władz figurowało pod nazwą „wojsk naszych“, a oddziały powstańcze nosiły nazwę „band buntowniczych.“

Te i tym podobne wymówki czynione z polecenia naczelnika rządu cywilego zarządzcom gubernij i powiatów, za ich złe rządowi służenie, za ich chylenie się ku sprawie narodowej, są bardzo znaczącym wyrazem siły i głębokości uczucia, które święci dziś naród w walce z Moskwą; bo oto to uczucie przeszło aż w tę warstwę ludzi, którą rząd był odgarnął od reszty narodu i swoją nazwał,— aż w byłe sługi caryzmu. I dziś już uczucia tego raz wzbudzonego nie odejmie urzędnikowi polskiemu żaden okólnik, żaden nakaz. Okólnik więc do naczelników gubernij i powiatów z rozkazu naczelnika rządu cywilnego rozesłany, będzie bezskuteczny, a rząd moskiewski jest i będzie bez organów, bez narzędzi rządzenia, bez gruntu pod stopami w Polsce.

Kiedyś rządu moskiewskiego siłę w Polsce ujarzmionej stanowił bagnet i policya — policya to ulubione i upieszczone dziecko cara Mikołaja, na której żywienie część znaczną skarbu Królestwa rok rocznie obracaną była. Dziś w obec ruchu ogólnego, w obec spisku całego narodu, policyi moskiewskiej siła jest złamana. Oto już piąty czy szósty z rzędu policmajster z tysiącami ajentów i z milionami rubli ze skarbu Królestwa branemi, staje do walki z temi, którzy z narodu wyszli i bez bagnetów, bez milionów rubli na rządzenie wydawanych, krajem całym rządzą, a siłą rządzenia swoją, siłę rządu moskiewskiego w Polsce łamią. Więc też w tej ciężkiej potrzebie a niemocy swojej dostojnicy rządu, dla ratowania resztek władzy wołają ku swojej pomocy mistrza policyi z czasów najlepszych rządów Moskwy, z czasów Mikołaja, wołają Abramowicza.— Abramowicz długie odbywa narady z Bergiem i Łowszynem. Owoc narad ma dojrzeć wkrótce, ma się wyrazić nowemi gwałtami policyjnemi na tysiącach ofiar popełnionemi. Rząd moskiewski przy całej swojej dzikości, ma dziwną naiwność prostaczą. Wierzy, że naród, który się poczuł w prawie swoim bytu, co stanął do walki dla wywalczenia niepodległości, że naród ten represyą policyjną ustraszyć się da.

Dziś ostrza represyi złamane, dziś one mękę niewoli mnożyć jeno zdolne, ale wraz z nią mnożyć będą pragnienie niczem niepożyte wolności narodowej.

Dla łatwych do zrozumienia powodów, położenie i siły naszych obozów nie mogą być ujawnione. Za kilka dni ogłoszone zostaną wiadomości jakie dziś z różnych stron Kongresówki i Litwy nadeszły; przynoszą one bardzo pocieszające fakta,

---

Część Literacko-Artystyczna.

FRYDERYK II.

NIEMCY I POLSKA.

(Ciąg dalszy).

I.

Wynaleść przyczyny odrazy często namiętnej, a oddawna trwającej między północnemi a południowemi Niemcami, było jednem z głównych zadań dzieła p. Kloppa. Fryderyk II przedstawiony jest przez nowego historyka jako właściwy twórca dualizmu politycznego pod którym szamoce się dziś plemie liczące przeszło sześćdziesiąt milionów dusz.

Podług niego, reformacya utworzyła tylko dualizm wyłącznie religijny jak we Francyi. Autor nieukrywając jak dalece konstytucyjność protestancka w Niemczech osłabiła starodawne węzły polityczne świętego państwa rzymskiego, usiluje przekonać, że fakt ten niebył nieustającą przyczyną opozycyi przeciw rządom cesarskim; jakoż bowiem plany antigermańskie Palatyna i Landgrafa Heskiego, spowinowaconych z domem Burbonów, były silniej podkopywane przez lutrów niż przez katolików.

Wojna trzydziestoletnia, której wyniki aż nader opłakane dla Niemiec, niebyła jednak zdaniem autora, jak tylko wojną tłumów najemnych, prowadzoną przez Gustawa Adolfa i Francyą katolicką, a zamierzającą pod pokrywką religii, obalić cesarstwo, pokłócić Niemcy i podzielić je. Pomimo tych sprzecznych usiłowań, sam lud tak na północy jak na południu, ciągle trwał w wierności dla Cesarza, i bynajmniej nie brał udziału w krwawych zatargach przeniewierczych i ambitnych książąt. Dowód na protestantach pomorskich i meklenburskich, którzy tak ozięble przyjmowali Szwedów, że ich król pisał w r. 1631: „Żołnierze moi zmuszeni są żywić się grabieżą i rabunkiem.“

Elektor Brandeburski, protestant, miał przy sobie ministrem gorliwego katolika, człowieka z wielkim wpływem, hrabiego Schwarzenberga, gdy znowu pięciu książąt katolickich, z tych czterech duchownych, niewstydziło się nieść zbrojną pomoc królowi Szwedzkiemu, aby utrzymać tego monarchę protestanckiego w posiadaniu sekularyzowanych biskupstw Bremy i Werden!

Po zgonie Ferdynanda III elektorowie katoliccy pozyskani zostali polityce domu Burbońskiego; a jeżeli Leopold I był obrany, i jeżeli korona cesarska utrzymała się przy domu Habsburskim, winna to jedynie elektorom protestanckim Saksonii i Brandeburgii.

Kiedy Turcy oblegli Wiedeń, kiedy wojska Ludwika XIV pustoszyły prowincye nadreńskie z tą samą dzikością jakiej się dopuszczali Turcy nad brzegami Dunaju — wtencza siły zbrojne Brandeburgii, Saksonii i Szwabii spieszyły pod chorągiew cesarską i to daleko skwapliwiej, niż książęta katoliccy.

Każdej niedzieli, kościoły protestanckie od brzegów Baltyku aż po Alpy, brzmiały modłami wznoszonemi do Boga za zdrowie i bezpieczeństwo Cesarza, głowy niemieckiego narodu, i najwyższej powagi świeckiej na ziemi. Aż do wstąpienia na tron Fryderyka II było ciągłem usiłowaniem polityki domu Hohenzollerów odznaczać się przywiązaniem i wiernością dla cesarstwa i domu Habsburgów. Zacząwszy od Elektora Joachima II († 1571) a nazwanego Hektorem niemieckim przez Karola V, aż do Fryderyka Wilhelma I († 1740), wszyscy Hohenzollerowie okazywali z małemi bardzo wyjątkami, niezmienne przywiązanie do tej polityki czysto narodowej. *Wielki Elektor* Fryderyk Wilhelm († 1688) na proste wezwanie Cesarza, oświadczył się wręcz przeciw Karolowi Gustawowi szwedzkiemu, pomimo że monarcha ten znaczne mu przekazał korzyści. Ministrowie zaś jego zwracając się do książąt katolickich w Niemczech, nieprzestawali wołać: „Te Szwedy, to rabusie i nieprzyjaciele ludzkości, te Szwedy to oszusty i niszczyciele niewierzący w żadne prawo; wszystkie narody powinny wziąść się do broni przeciw nim.“

Ojciec Fryderyka II dobitniej się jeszcze oświadcza Cesarzowi Karolowi VI: „Nigdy a nigdy niezmieniałem wyobrażeń patryotycznych moich przodków. Chcemy aby było cesarstwo, i utrzymamy je. Książęta niemieccy zawsze czuli się szczęśliwymi pod berłem domu austryackiego. Niepozwolę też za żadną cenę, aby Francuz lub Anglik odważył się stanąć na ziemi cesarstwa.“

W r. 1733 tenże sam Elektor pisze do swego ministra w Wiedniu: „Z radością poświęcę dla domu cesarskiego państwo moje, mienie, krew i siebie samego. Niech moi nieprzyjaciele chwycą się innych środków; co się mnie tyczy, tylko wtedy chyba odstąpiłbym Cesarza, gdyby mię nogą kopnął.“

Tenże sam człowiek pospolitej i grubej natury, ale moralny w duchu, umierając takie daje polecenia i przestrogi następcy swemu Fryderykowi II: „Synu mój, niepowinieneś dopuścić, aby się zmniejszyło dziedzictwo jakie ci przekazuję; dochowuj tylko wierności Cesarzowi, bez którego niemożemy się obejść; bądź jak bądź, trzeba się przywiązać do domu austryackiego.“

W kilka miesięcy potem, nowy elektor wyruszył z Berlina aby zrobić najniesłuszniejszy najazd na Szląsk. Stało się to d. 13 grudnia 1740 r. „Przeklęty dzień i godzina! woła autor, który wypadek ten stawia na równi z wytłuczeniem okien w Pradze, od czego się zaczęła wojna trzydziestoletnia. Fryderyk II i tylko sam Fryderyk II zrobił niepodobną jedność państwa i jedność narodu niemieckiego.“

Konkluzya ta mogąca zdziwić niektórych teoretyków polityki unitarnej naszego czasu, byłaby ściślejszą o wiele, gdyby się w mniej bezwzględnej przedstawiała formie. Przypuszczamy zaiste, że traktat Westfalski, niemiał tej ogromnej doniosłości moralnej, jaką mu przypisują powszechnie. Nietrudno byłoby także dowieść, że bez nieprzyjaznego wdania się Francyi katolickiej, wojna trzydziestoletnia, byłaby się zapewne skończyła wzmocnieniem fundamentów kościoła w Niemczech zostających pod berłem katolickiego cesarza. Niemożna jednak tak stanowczo twierdzić, jak twierdzi autor, aby dualizm religijny stworzony w 16 wieku, miał na przyszłość Niemiec wywierać wpływ bardzo ograniczony. Zapewne Fryderyk II był bohatyrem upadku; fałszywą swoją wielkość gruntował on na powodzeniach wojny domowej podniecanej jego intrygami; on to podzielił Niemcy na dwa obozy, bardziej sobie nienawistne niż kiedykolwiek a podzielił upatrując w tem zysk dla siebie.“ Jednakże rozum wskazuje, a fakta dowodzą, że tylko głębszą wykopał przepaść między północą a południem, przepaść mającą dawniejsze źródło w dualizmie religijnym. Zamiary jego tem lepiej tylko powiodły się, że wyzyskując na korzyść swą spór religijny, zachował krew zimną, i obojętność człowieka niedbającego ani o katolicyzm, ani o protestantyzm.

Fryderyk przez ciąg wojny Szląskiej zostawał w korespondencyi z Jordanem pastorem protestanckim, przyjacielem swoim, człowiekiem dość bystrym, i biegłym zarówno w nauce cyrenaickiej jak luterskiej. Owóż pisał do niego Jordan 20go grudnia 1840 r.: „We wszystkich kościołach odbywają się modły o powodzenie oręża W. K. Mości, i podają za *jedyny powód* do tej wojny obronę religii protestanckiej. Słysząc to, wzmaga się gorliwość między ludem, który dziękuje Panu Bogu, że wzbudził tak potężnego obrońcę. Niejeden niemoże sobie darować, że W. K. Mość posądzał o obojętność dla protestantyzmu. Zapewniają *nieroztrząsnąwszy wprzódy*, że prawa W. K. Mości są niezaprzeczone. Prześliczny to *Coup d' Etat*!“

D. 21 lutego 1741 jowialny pastor wraca do tego samego przedmiotu i pisze:

„Zapewniają, że W. K. Mość sam wybrałeś predykantom Szląskim tekst z książki Machabeuszów podług którego mają kazać; a ten jest: *Niewzięliśmy nikomu ziemi która jego jest.* Sprawia to niejaką przykrość nam, gorliwym protestantom, że ów tekst wyjęty jest z księgi, odrzuconej przez nas, jak to wiadomo W. K. Mości; katolicy tylko przyjmują ją...“

Fryderyk w gruncie mniej sobie drwił z protestantów niż z katolików, chociaż pewnego dnia będąc obecny na mszy we Wrocławiu powiedział do kardynała Sinzendorfa: „Kalwini traktują Boga jak sługę, lutrzy stawią się z nim na równi, jedni katolicy wielbią go jak Pana.“ Gdy „monarcha protestancki więcej jest panem u siebie niż monarcha katolicki“, Fryderyk zatrzymał maskę protestancką, a praktykował religię Markiza d'Argens, człowieka obrzydliwego, zabobonnego a bez religii, który nienawidził, jak mówi Macaulay, religii Chrystusowej aż do szaleństwa. Pisał on do niego podczas siedmioletniej wojny: „Palnij no tęgą broszurkę przeciw *Infamisowi*; to się tak przyda *jakbyś sam walczył pod naszym sztandarem.*“ — Markiz radził duchowieństwu protestanckiemu aby wydało rodzaj listu pasterskiego zapowiadającego zupełny upadek protestantyzmu, jeżeliby *nieszczęściem nieprzyjaciele królowscy mieli osiągnąć cel swoich zamiarów.* Skeptyczny Fryderyk odpowiedział na to powątpiewaniem w skuteczność uciekania się do „starej machiny religijnej“, dodając: Pisz tylko, i rób co się da robić. Lecz, drogi przyjacielu, interes osobisty u naszych poczciwych protestantów przeważa nad przywiązaniem jakie mają

dające wyobrażenie ogólnemu usposobieniu i przygotowaniach z zapałem przeprowadzanych.

Przebywszy ciężkie próby nowicyatu powstańczego, już dziś bogatsi jesteśmy kilkomiesięcznem doświadczeniem, rozwagą i hartem, a żadne złe lub dobre wiadomości z poza granic kraju i żadne łaski ni groźby carskie nie wpływają na bieg prac naszych powstańczych, które coraz szerszym i pełniejszym idą torem.

Dnia 16go t. m. powstańcy zebrani w lasach pod Skempem w pow. Lipnowskim, pod dowództwem Jurkowskiego w liczbie 270 ludzi, napadnięci zostali przez 130 moskali, w chwili gdy odbywali ćwiczenia wojskowe na otwartem polu o pareset kroków od lasu w którym broń pozostawili. Pomimo niespodzianego napadu, zdołali powstańcy dostać się do lasu i stanąwszy tam pod bronią dozwolili zbliżyć się wojsku nieprzyjacielskiemu o tyle że celnemi strzałami położyli na placu 13 żołnierzy, 17 zaś ranili.

Wczoraj wyprawiono wojska z Łowicza, Modlina i Warszawy pod Kampinos, aby otoczyć tam resztki oddziału przez Remiszewskiego prowadzonego; w tych dniach dojdzie zapewne wiadomość o rezultacie tej wyprawy.

Wczoraj także powracało drogą od Piaseczna (4 mile za Warszawą) 80 żołnierzy z mocno nadwerężonemi karabinami po większej części bez bagnetów, za niemi zaś kilka wozów z rannemi; jakie straty ponieśli powstańcy, do tej chwili nie wiadomo.

Klęski swoje na polu bitwy, wynagradzają sobie moskale napadami na bezbronnych i niesłychanym rabunkiem dworów obywatelskich. W zeszłą sobotę wpadli kozacy do dworu obywatela Chełmickiego w Kosieminach pod Płockiem, i zamordowali tam siedzących przy herbacie trzech młodych ludzi, Siemińskiego, Waśniewskiego, trzeciego nazwiska niepamiętam.

Wrocław 21 kwietnia.

† Opinia publiczna w Prusiech niezmiernie jest obecnie zaniepokojona możebnością wojny z Francyą. Niezawisła prasa liberalna rozprawia od kilku dni otwarcie o takiej ewentualności, którą uważa prawie za nieuniknioną. Każdy silniejszy objaw opinii publicznej za granicą dla sprawy polskiej, każdy krok rządów europejskich zdradzający mniej więcej usposobienie ich względem Rosyi, zapisywane są z nadzwyczajną skwapliwością jako oznaki zbliżającego się przesilenia czynności dyplomatycznych, jako zwiastuny burzy ściągającej się na widnokręgu nie tylko Rosyi lecz i Prus, wiernego i jedynego jej sprzymierzeńca.

Daleko musiała zajść wewnętrzna niezgoda pomiędzy dzisiejszym rządem a krajem i jego reprezentacyą w sejmie i w ciałach wyborczych; wstrząśniętem być musi wszelkie zaufanie publiczne i zniszczoną ostatnia nadzieja porozumienia się, skoro większość organów prasy liberalnej uważa wojnę zagraniczną za smutną wprawdzie ewentualność, ale za konieczny i jedyny prawie środek wyjścia z obecnego położenia, i pozbycia się raz na zawsze i absolutno-feodalnego systemu na wewnątrz i ciągle odnawiającego się a raczej, mimo wojny krymskiej, bynajmniej dotąd niewywróconego działania ś. przymierza na zewnątrz. *Nationalzeitung* i *Volkszeitung* porównywają z pewnem zadowoleniem obecne położenie Prus z położeniem Austryi przed wojną włoską; przewidują podobną katastrofę, ale zarazem i podobne środki dla swego kraju, to jest odrodzenie się radykalne Prus, z usunięciem tych żywiołów, które im dotąd, mimo największych wysileń i najpomyślniejszych okoliczności, naprzód iść nie dozwalały, ani w Prusiech samych ani w Niemczech.

Jest to zaiste szczególne usposobienie, które prowadzi do podobnych myśli i życzeń. Szczególna zaciętość i w rządzie i w narodzie, którym więcej do smaku przypada możność wojny z zagranicą, aniżeli podanie sobie ręki, któreby było zdolne zażegnać wewnętrzną i zewnętrzną katastrofę. Nie bierzmy jednak na seryo tej gotowości do wojny dzisiejszego gabinetu. P. Bismark lubi silne wyrażenia i śmiałe projekta; ale w gruncie rachuje się tak samo z trudnościami i okolicznościami, jak każdy z jego poprzedników. Tak jak odstąpił od konwencyi 8go lutego, odstąpi w chwili niebezpieczeństwa może i od przymierza z Rosyą, zwłaszcza jeżeli będzie widział, że cała Europa, jak w akcyi dyplomatycznej, tak i w akcyi wojennej stać będzie przeciw niej. *Norddeutschezeitung*, która uchodzi za organ półurzędowy, polemizuje przeciw pessymistom z obozu liberalnego, przedstawiającym przyszłość Prus w tak czarnych kolorach, jakby już dla nich żadnego nie było ratunku, oprócz wojny. Organ ten zapewnia, że stosunki Prus z mocarstwami zagranicznemi są jak najlepsze, i że żadnej niemasz obawy, aby z obecnych nieporozumień mogła wyniknąć wojna europejska. Oświadczenie to, nie opierając się na żadnych dowodach, nie przekona naturalnie nikogo. Daleko silniejszym argumentem do odparcia obawy wojny, mogłoby być, mojem zdaniem, podniesienie tej uderzającej okoliczności, że rząd nie czyni żadnego kroku i wyraźnie nie dba o pogodzenie się z reprezentacyą kraju. Gdyby się lękał wojny, niezawodnieby reprezentacyi kraju tak lekko nie traktował. Bądź jak bądź, czas pokaże, czy dzienniki miały racyą, twierdząc, „że od niejakiego czasu nie przezorność lecz fatalność kieruje losami Prus“.

Breslauer Ztg donosi, że w przesyłaniu depesz telegraficznych odnoszących się do sprawy polskiej nastąpiło ze strony władzy pewne ograniczenie. Dziennik ten mówi z własnego doświadczenia, *) i pyta, czy to ograniczenie jest także jednym z tajemnych artykułów konwencyi 8go lutego?

Dziś nadeszła tu od granicy polskiej wieść, że powstańcy po dwunastogodzinnej walce wzięli szturmem Kalisz. Wiadomość ta wielkie tu zrobiła wrażenie **).

Kraków 23 kwietnia. *Donau Ztg* zawiera wstępny artykuł pod napisem: *Władze galicyjskie* następującej osnowy:

Kiedy wybuchło powstanie polskie, rząd austryacki nakreślił dla postępowania swego w Galicyi, jako niezłomną zasadę: wypełnianie wymagań ludzkości i sumienne wykonywanie międzynarodowych obowiązków. Téj zasadzie pozostał on wiernym aż do téj chwili pomimo zapewnień strony przeciwnéj, skarg na niepotrzebne przykrości, o których z niejednéj, wprawdzie często bardzo uprzedzonéj słyszymy strony.

Jeżeli Austrya życzy sobie gruntownego uspokojenia Polski, jeżeli przedewszystkiem pragnie, ażeby uchylić wszystkie przyczyny, które zapaliły powstanie, to przez to wcale nie sympatyzuje z powstaniem. Ubolewa ona nad jego wybuchem, trwaniem i siłą. Byłoby to prawidłowemu rządowi bardzo nie do twarzy, gdyby sobie przyswajał zły zwyczaj rewolucyi i samowolnie, jednostronnie bez względu na prawdę i prawo stawał po czyjéj stronie nie troszcząc się o to, co nakazuje sprawiedliwość i obowiązki z traktatów płynące.

Od chwili w któréj powstanie w Polsce Kongresowéj poczęło wciągać Galicyę w zakres swéj akcyi, od chwili, w któréj i na terytoryum austryackiem poczęto przedsiębrać czynności samemu austryackiemu rządowi i krajowym władzom nieprzyjazne a ustawy austryackie naruszające; od téj chwili musiała Austrya uważać za swój obowiązek wystąpić z ograniczeniami. Zastrzeżenia te nie wydawały się koniecznemi w początkach powstania i w pierwszych jego stadyach, w których działanie odbywało się li tylko w obrębie rosyjskim i dla tego też ich nie zastosowywano. Między dawniejszem a teraźniejszem postępowaniem austryackich władz w Galicyi nie masz więc żadnéj sprzeczności.

W numerze dziennika *Progrès de Lyon* z 17go kwietnia znajduje się list jakiegoś pana Rollanda do dyrektora tegoż dziennika pełen przesady i krzywdzących napaści na miejscowe władze krakowskie, a zresztą zawierający wyznania, surowo postępowanie władz więcéj aniżeli dostatecznie uzasadniające.

Jest tam bowiem tak na wstępie jak i w ciągu listu całkiem jawna mowa o wyprawie posiłków, która wyszła z Lyonu, połączyć się chce z powstańcami, a z którą autor listu w wyraźnym stoi związku. Cóż tu się dziwić, jeżeli się zapobiega podobnym przedsięwzięciom? Czy tem samem nie pełni Austrya swego obowiązku? A ci, którzy w podobnych przedsięwzięciach udział mają, czy mają jakie prawo uskarżania się na ucisk? Przeciwnie czy się nie pokazuje, że się ściśle przestrzega prawa, którego surowość dotyka tylko tych, którzy na to zasługują? Że czasami wydarzać się mogą wykroczenia i dowolności, a do tego niestety tem częściej, czem bardziéj zdarzające się wypadki tak rozlicznością jakoteż uporem utrudniają władzom pełnienie urzędu, nie trudno to pojąć. Ale jest to niezawodnie wolą rządu, ażeby tego unikano tak dalece, że gotów on wystąpić według prawa, skoro będą dowody, że istotnie dopuszczano się takich dowolności. Prawda, że między czczemi, tendencyjnemi i oszczerczemi obwinieniami, a takimi dowodami jest wielki przestwór, na którym humorystyczno-rewolucyjny korespondent do *Progrès de Lyon* wcale żadnego nie zarzucił mostu.“

Wiedeń 22 kwietnia. *Presse* zastanawiając się nad rozbiorem depesz do Petersburga w sprawie polskiéj posłanyah, który podała *Köln. Ztg* takie uwagi robi nad notą austryacką:

„Nota austryacka tem się głównie różni od francuskiéj, że nieprzemawia za Polską ze stanowiska powszechnego europejskiego prawa, jeno ze szczegółowego stanowiska mocarstwa sąsiedniego, które wzięło udział w podziałach Polski. Odzywa się ona do ks. Gorczakowa: „Wasz rosyjski zły rząd jest przyczyną powstania zagrażającego pokojowi w moich nadgranicznych prowincyach i nabawiającego mnie kłopotów. W imię tego zagrożonego porządku i tych kłopotów mam prawo żądania od was, abyście w swoich częściach polskich zaprowadzili stan, któryby mnie zabezpieczał od powrotu podobnego nieładu i kłopotu.“ Austryacka nota, daje jak się zdaje, do zrozumienia, ażeby car nadał Polakom takie konstytucyjne swobody, jakie mają w Austryi, a wtenczas zadowoleni będą i Polacy w Rosyi. Ale w najwyższym stopniu uszczypliwie dowcipnym jest sposób, w jaki uzasadnia hr. Rechberg swoje przedstawienia. Ponieważ, mówi on, udało się rosyjskim wojskom pobić i rozproszyć zbrojne bandy, a honor militarny osiągnął zadośćuczynienie, przeto nadeszła chwila, aby zwrócić uwagę Rosyi na szkodliwy wpływ polskiego ruchu także na austryackie prowincye. Depesza austryacka bierze więc tem samem rosyjskie biuletyny o zwycięstwach za dobrą monetę, a podczas kiedy powstanie coraz groźniéj się wzmaga a niektóre oddziały rosyjskie jak np. korpus Wittgensteina w Kaliskiem powstańcy zupełnie odcięli, przypuszcza ona na podstawie rządowych rosyjskich doniesień, iż zadość się stało honorowi militarnemu. Naiwność ta depeszy hr. Rechberga gotowa ks. Gorczakowa przyprawić o spazmy, gdyż o to właśnie chodzi, że nie stało się jeszcze zadość honorowi militarnemu, że nie rozbite jeszcze bandy, przeciwnie stojąc liczniéj aniżeli kiedykolwiek w polu, śmieją się ze wszystkich usiłowań rosyjskich oddziałów. Dyplomaci muszą mieć czoła żelazne a serca kamienne, inaczéj nie mówiliby sobie takich rzeczy.“

Inne ma zdanie co do tego właśnie punktu o rozbiciu band i zadośćuczynieniu honorowi wojskowemu *Wanderer*. Pisze on pod tym względem: „Ustęp ten miał zapewne na celu oszczędzenie honoru militarnego Rosyi; jednak nie zgadzając się z rzeczywistością, dwie strony nieprzyjemne dotknąć może. Polacy mogą w tem widzieć ujmę wyrządzoną korzyściom przez nich w walce odniesionym; w rosyjskich zaś uszach słowa te brzmieć będą jakby ironia; wiedzą bowiem w Petersburgu za nadto dobrze, jak jeszcze bardzo daleko Rosyi do tych pomyślnych skutków, które w tak uprzejmy sposób przyznaje broni rosyjski hroni hr. Rechberg.“

Dalej znów pisze *Presse:* „Główny organ napoleoński, *La France*, gani ogłoszenie znanej mowy cesarza Mikołaja z r. 1835, ponieważ polityka cara, który wysłał Menżykowa do Carogrodu, nie może być polityką cara, który podpisał traktat paryski. Może to być prawdą pod względem sprawy niewolniczego podaństwa, ale niezawodnie nie pod względem sprawy polskiej. W tym punkcie polityka Aleksandra II jest polityką Mikołaja I. Dnia 23 maja 1856 podczas pierwszego pobytu w Warszawie, nie długo po wstąpieniu na tron wyrzekł car Aleksander II do deputacyi marszałków polskiej szlachty, senatorów i duchowieństwa następujące słowa: Jesteście tak bliscy serca mego jak Finladczycy, ale porządek przez ojca mego zaprowadzony nadal trwać musi. Precz z marzeniami! Tych, którzy nie przestaną marzyć, potrafię poskromić; nie dopuszczę, ażeby ich marzenia wyszły po za granice wyobraźni. Pomyślność Polski zawisła od zupełnego zlania się jej ze świętą Rosyą.“ W kilka dni potem rzekł car Aleksander do deputacyi szlachty polskiej: „Pozostawiając Polsce prawa i instytucye, które jej mój ojciec nadał, mam niezłomne postanowienie popierać dobro kraju. Zabezpieczam Polsce wszystko, czego jej pozwolił mój ojciec; n i c n i e z m i e n i ę. Wszystko, co zrobił mój ojciec, zrobił dobrze. Moje rządy będą dalszym ciągiem jego rządów.“ W samej rzeczy dotrzymał car Aleksander słowa, a skutkiem tego są dzisiejsze wypadki w Polsce. „Marzenia“ znacznie wystąpiły „po za granice wyobraźni“, stały się one krwawemi powstańczemi czynami, a całe powstanie niczem jest więc jak tylko głośnym protestem przeciw zamierzonemu „zupełnemu zlaniu się Polski ze świętą Rosyą.“ Do tego protestu przyłączyły się obecnie trzy mocarstwa, domagające się spełnienia tego, co 1856 nazwał car marzeniami. Czy Rosya zadośćuczyni żądaniom mocarstw? według naszego przekonania: nie; Rosya bowiem jest dumna, aby ustąpić obecnemu naciskowi, a autokratyzm ma się jeszcze zanadto silnego, ażeby na rzecz wolności konstycyjnej zrzec się swej pełnej władzy. Pychę tę, autokratyzm ten należy przełamać; a na tem spoczywa waga i właściwe znaczenie sytuacyi“.

Czytamy w wieczornem wydaniu *Presse:* Już przed kilkoma dniami donieśliśmy, że austryacka depesza do gabinetu petersburskiego nie dotyka religijnej kwestyi i szczegółowo katolickiego stanowiska, a że w niej nie jest mowa o Królestwie Polskiem, jeno o wszystkich prowincyach polskich zostających pod berłem rosyjskiem. Rozbiór tej depeszy w *Koeln. Ztg* potwierdza nasze doniesienie.

Według *Boersenhalle* miały się w Wiedniu między hr. Rechbergiem a posłami mocarstw zachodnich toczyć żywe rozprawy co do możebności, któreby nastąpiły w skutek odmównej odpowiedzi rosyjskiej. Dziennik ten hamburski sądzi, że przy tej sposobności pojawiły się jeszcze daleko większe trudności względem porozumienia się, gdyż Austrya w zapatrywaniu się na amnestyę, znacznie się różni od mocarstw zachodnich. Co do tego punktu podaliśmy już niektóre wskazówki, według których gabinet wiedeński amnestyi wcale nie uważa za dostateczną koncesyą.

Według *Pester Lloyd* sejm siedmiogrodzki zwołanym będzie między 20—25tym czerwca. Od zatwierdzenia monarszego upłynie może ośm dni, zanim dekret zwołania nadejdzie do Siedmiogrodu. Na wybory przeznaczono dwa miesiące, ponieważ ustawa wyborcza opiera się na zupełnie nowej podstawie.

Czytamy w wiedeńskim dzienniku *Vaterland* w liście z Berlina literą Z oznaczonym, co następuje:

„Dowiadujemy się dziś, że pruski telegraf nie będzie przyjmował prywatnych depesz z Polski o tamtejszych wypadkach. Jeźli się potwierdzi ta wiadomość, widzielibyśmy w niej tylko naturalne następstwo kłamliwości, z jaką od kilku tygodni Polacy fałszowali i przesadzali tamtejsze wiadomości. Nie podlega wątpliwości, że powstanie polskie, które wie, że nie może pokładać nadziei w samym sobie, jeno w mniemanych sympatyach narodów, uważa za potrzebne ożywiać i popierać te sympatye kłamliwemi doniesieniami o pomyślnych powodzeniach. Zatem dobrze się stało, że zasunięto rygiel przed temi manewrami.“

Tyle korespondent berliński Z do dziennika *Vatérland*. Papier jest cierpliwy. *Vaterland* jest organem partyi składającej się z ludzi bardzo honorowych. Niezawodnie liczy się do nich i korespondent Z. Nie sądzimy bowiem, aby towarzystwo d y s t y n g w o w a n e wdawało się z ludźmi lichego rządu. A więc: „*La noblesse oblige*“. Prosilibyśmy, aby wykazano te umyślnie przesadzone i fałszowane doniesienia polskie o wypadkach w Polsce. Wie o tem świat i zapewne *Vaterland* i jego korespondent wie, że w dziennikarstwie niemasz nieomylności; ale podsuwać komuś zamiar oszukiwania i popierać go gołem słowem a nie dowodem, to nie jest rzeczą ludzi d y s t y n g w o w a n y c h. A zresztą co za komplement dla Europy w dziewietnastym wieku, dla Europy z dzisiejszemi środkami komunikacyjnemi! Niech nam wierzy *Vaterland* i spółka, że narody mają zdrowy instynkt i czują dobrze co fałsz a prawda. Zamknięcie telegrafu dla doniesień polskich nie osiągnie celu; owszem przyjmować je wszystkie i niech się wyjawia przed światem ich kłamliwość. To najlepszy środek skompromitowania sprawy polskiej. A tymczasem jeszcze raz pytamy: które to wiadomości fałszowano umyślnie? My wiemy o innych; wiemy o biuletynach rosyjskich; wiemy o doniesieniach o nocy Bartłomieja, o mordach na żołnierzach rosyjskich popełnianych i innych tym podobnych doniesieniach *Kreuz Ztg*, z której tak chętnie czerpie swe wiadomości *Vaterland* et *consortes*. A przecież najsilniej byśmy protestowali, gdyby zasunięto zasówkę przed temi manewrami. Czy mają im wierzyć ślepo redakcye poważnych dzienników, to inne pytanie.

Królestwo Polskie.

Od granicy Polskiej, 16 kwietnia piszą do *Dzien. Poznańskiego*: W tej chwili krąży w Kongresówce z ust do ust powtarzany manifest JCMości ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym*. W jaki sposób przyjmie dyplomacya ten rezultat starań i trosk o interes Polski, nie trudno odgadnąć. Przebija w nim groza mikołajowska, samowola, i wymaga pokory od obłąkanych w chwili niewczesnego uniesienia. Nie w ten sposób powinna była nastroić dyplomatów rosyjskich mowa Palmerstona i Billaulta, a odpowiedź taka na noty mocarstw europejskich jest urągowiskiem z potęgi, jaką reprezentują, urąganiem w obec tak poważnej chwili, jaką Bóg zsyła dla losów Polski i dobra ludzkości. W jaki sposób pomieniony manifest przyjął naród, przekona się każdy, kto parę godzin przebywał z tamtej strony granicy już po ogłoszeniu takowego. Zdawało się że uniesienie dla sprawy narodowej doszło tam już do najwyższej potęgi, że już wyżej wznieść się nie może, że poświęcenia spokojności, majątku, osób, wystawienie się na zemstę moskiewską, postawiły naród u punktu kulminacyjnego. Tymczasem wszystko to jeszcze wypotęgowanem zostało, skoro z manifestu okazało się, że na dawny sposób jako zabór Polska, a my jak niewolnicy ze skrępowanemi napowrót rękoma tych łask moskiewskich wyczekiwać mamy, które tyranom w chwili dobrego przychodzą humoru, a służalców dobry humor raczy lub nie raczy takowe w wykonanie wprowadzić.

Byłem naocznym świadkiem kiedy po odczytaniu owego dokumentu, w powiecie, który dotąd o bardzo szczupły udział w powstaniu pomawiano, wszystko co zdatne do broni opuszcza dom, rodzinę, dostatki, i spieszy do obozów. Młodzież rozpieszczona wygodami nowszej cywilizacyi, zawijająca się we futra po uszy przy kilku stopniach mrozu, roskoszująca się dotąd przy dymku papierosów w wygodnych porach na szezlągach i w fotelach, dzisiaj jak jeden rwią się i spieszą do obozu. Tornister na plecach, sztucer w ręku, kordelas przy boku, łyżka blaszana za cholewą, buty jałowicze po kolana sięgające, zastąpiły kamaszki, żakietki, dewizki i zręcznego kształtu laseczki spacerowe. Pomiędzy temi znajdziesz młodzież najwyższej intelligencyi, najpierwszych rodzin, obywateli starszych, którzy familię, mienie, wszystko pozostawili, ażeby powiększyć zastęp walczących. Czem jest ten nasz bohaterski naród, widzieć można z czynów dokonanych i wypadków bieżących. Myśl, że się pracuje, poświęca dla sprawy narodowej, wnika w żyły wszystkich, podnosi, umacnia ducha i ciało.

Widziałem młodzież niegdyś wątłą, słabą, od jednych wód do drugich błądzącą w zamiarze ratowania wcześnie więdnących sił; poszli do obozu w lutym, przetrwali pod gołem niebem zimę, za pościel służyła im mokra śniegiem popruszona ziemia, za poduszkę noga kolegi, za kołdrę kapiąca z drzew wilgoć, za sen marzenie o Moskalu, za strawę krupnik obozowy i kawał chleba. To ich odżywiło, to im pomogło więcej aniżeli Salzbrunn, Reine z, Ostenda, Pirmont, dzisiaj fizyognomie mają ożywione, cerę zdrową, a z oczów każdemu usposobienie do czynów bohaterskich wygląda. To lepsze dla naszej młodzieży, jak kocze, futra, szezlągi. Wprzódy i przy preferansie z nudów poziewali, dziś znalazła się zabawa godna dla lackiego syna, to też im poszła na zdrowie. Taka to jest wiosna polska w roku 1863. Taka 1000 letnia rocznica zaprowadzenia chrześciaństwa; czy można ją uroczyściej obchodzić!

A jak powolnie ludzkość kroczy! kiedy 1000 lat jak światło Chrystusowe świeci nad słowiańszczyzną, a jednak jedno plemię obdziera drugie z tego, co dla niego jest najdroższego pod słońcem. Da Bóg, że tę rocznicę zwycięstwem zakończymy.

Włochy.

L'Europe następnie odpowiada pod rubryką „Communication“ na zaprzeczenie przez *Donau Ztg* doniesienia jej o listach własnoręcznych, które Papież przesłać miał do Cesarza Franciszka Józefa i Cesarza Napoleona w sprawie polskiej:

W numerze z 14 b. m. donieśliśmy według źródła, które wpaja w nas bezwzględne zaufanie, że Papież zdecydował się wreszcie wziąść jawnie i otwarcie obronę sprawy polskiej i że pod wpływem silnego tego postanowienia odezwał się tak do Cesarza Francuzów jak do Cesarza austryackiego.

Niepojmujemy, szczerze wyznać to musimy, jaki może mieć powód *Donau Ztg* kwestyonować dokładność informacyj naszych, pospieszając nazajutrz zaraz zaprzeczyć, iż Papież przesłał list własnoręczny do Cesarza austryackiego w sprawie polskiej.

Pośpiech taki dałby się wytłomaczyć, gdyby dziennik wiedeński miał obowiązek służenia interesom Rosyi, zamiast reprezentować politykę ludzką, jaką Austrya rozwija względem Polski.

Być może że list przeznaczony dla JCKApMci, nienadszedł jeszcze do Wiednia gdyż byliśmy dość

---

*) I my także stwierdzamy to doniesienie o pruskich stacyach telegrafowych. (Red. Cz.)

**) Wieść ta była mylną, bo się niepotwierdziła. (Red. Cz.).

---

dla komunii *sub utraque*, przewiduję bowiem, że ta religia niebawem skończy się, bądź że ją zgubią *mnie gubiąc*, bądź że sama skona z braku gorliwości.“

Zabrał się tedy do dzieła pan d'Argens, i założył pismo miesięczne pod tytułem: *Le Mercure de Harburg*, aby „w śmieszność obrócić, jednak bez goryczy i szkalowań, wszelkie impertynencye ogłaszane przez nieprzyjaciół.“ Fryderyk oczekując na obiecane sobie od Woltera recepty mające podać sposób „zniszczenia *Infamisa* i konfiskaty klasztorów“, pierwszy został współpracownikiem owego pisemka. „Posyłam ci — pisze do Markiza — dwa kawałki do twego *Merkurego Harburskiego*; jeden zawiera brewe papiezkie do marszałka Danna, mogące trwogą śmiertelną napełnić tych, co mają jakąkolwiek skłonność do Marcina Lutra; drugi jest list księcia de Soubise do tego marszałka tyczący się tej szpady, co go robiła w oczach moich tak śmiesznym.... Z tej podłej kanalii kpić będę póki mi tchu stanie, a jeżeli nie zdołam ich pobić, przynajmniej dziobem i pazurami szarpać ich nieprzestanę.... Ludzie ci przesiąkli śmiesznością i głupstwem; dość zatem obsypywać ich pochwałami, aby głupstwo ich tem więcej na wierzch wyszło. Ow ukochany, owe ścierwo apo... i K.. grecka, tak mi już dopiekły, że nic ma co ich oszczędzać. Bywaj zdrów kochany markizie, i zabieraj się tęgo do tych filarów infamisa.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O szkółkach parafialnych.

(Ciąg dalszy.)

Według powyższych ustaw synodalnych i arcypasterskich są biskupi właściwą władzą szkolną, którą w mniejszych okręgach zastępują dziekani i rządzcy kościołów parafialnych. — Z tego powodu nawet władze rządowe w częściach podzielonego Królestwa Polskiego nie zaprzeczają stanowi duchownemu prawa dozorowania szkółek parafialnych. Mimo to zataić niemogę, że urządzona w r. 1775 „komisya edukacyjna“ w byłem Królestwie Polskiem, która według zdania historyków niemiała podobno dosyć czasu zająć się szkółkami elementarnemi przy kościołach parafialnych lub klasztorach, osobne jednak wydała przepisy co do szkółek parafialnych, których plebani niemieli być zwierzchnością!!

Dla tego w Polsce (świecki) inspektor szkoły powiatowej jest naddozorcą szkół elementarnych i prywatnych zakładów. Wizytatorowie szkół wyższych zwiedzać powinni także niższe, parafialne szkoły, jeżeli się znajdują przy drodze ich przejazdu. Takiej niewłaściwej emancypacyi szkółek od kościoła niepodzielają rządy austryacki i pruski. Z tego powodu w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i dyec. Chełmińskiej są biskupi właściwą zwierzchnością szkolną, z której polecenia dziekani lub inni kapłani urzędują jako inspektorowie powiatowi, okręgowi, a plebani lub ich zastępcy jako lokalni rewizorowie. Obok tejże duchownej, kościelnej organizacyi w szkolnictwie, używa władza świecka imieniem panujących monarchów prawa rządowego zwierzchnictwa nad szkółkami. Zatwierdzenie nauczycieli, obsadzanie opróżnianych posad przez kandydatów prezentowanych od dozorów szkolnych, budowle szkolne, erekcye szkółek parafialnych itd. należy w Prusiech do władzy świeckiej, która jednak bez wiedzy duchownego inspektora, jako zastępcy biskupa lub konsystorza jeneralnego nic nie postanawia.

Tym sposobem nie bywają naruszone przywileje władzy kościelnej. Dawni duchowni piastowali urząd katolickich radzców szkolnych przy boku władzy rządowej w Poznaniu i Bydgoszczy: obecnie jednak cywilni urzędują.

Posady nauczycielskie przy szkołach katedralnych obsadzał biskup z kapitułą, później scholastyk; po szkołach miejskich przez magistrat powołanych nauczycieli potwierdzał biskup, kapituła lub pleban (proboszcz): po wsiach sam pleban obsadzał. W nowszych czasach prezentuje patron albo dozór szkółki, a biskup lub konsystorz, jak w dyecezyi wrocławskiej, albo rządowa władza szkolna zatwierdza.

Nauczycieli szkółek brano: a) z duchownych, np. w najstarożytniejszej szkole smogorzewskiej (na Szląsku) uczył scholastyk Jan: — św. Otton (późniejszy biskup bamberski, apostoł pomorski), nauczywszy się języka polskiego, podobno w Polsce w 12 wieku otworzył szkołę, do której uczniowie z chęcią uczęszczali: w szkółkach klasztornych uczyli zakonnicy; b) z seminarym duchownego np. w szkółkach katedralnych uczyli klerycy; c) z seminaryum nauczycielskiego, np. w 18 wieku w Krakowie i Wilnie, w Kielcach i Łowiczu, ostatnie dwa instytuta założył własnym kosztem prymas Michał książę Poniatowski († r. 1794) w Poznaniu, Paradyżu, Braunsbergu, Grudziądzu, Głogowie, Pyszkowicach (w Górnym Szląsku), w Galicyi, w Polsce itd.; d) z organistów lub kantorów; e) z uczniów z wyższych klas miejskich; f) nawet z pośród gminnego ludu, np. rzemieślników, lokajów, pisarzy dworskich itp. W naszych czasach nie przypuszczają władze szkolne niezdatnych ludzi do urzędowania nauczycielskiego.

Szkolność w Polsce czasami na niskim stopniu stała, uczono bowiem w karczmach, w stancyi organistowskiej, w izbie włódarza lub owczarza itd. Jednak erekcye niektórych szkół datują z najdawniejszych wieków. Czytamy naprzykład w rocznikach kościelnych o szkółce smogorzewskiej, jako o najdawniejszej w Polsce, założonej przez biskupa Urbana I († r. 1005); o szkółce św. Ottona. Kadłubek († 1223) o żakach, bijących żydów, wspomina. Jego następca Iwo, biskup krakowski († r. 1229) na grancie klasztornym OO. Dominikanów zmurował szkołę parafialną, bo nie było placu na to przy kościele Panny Maryi w Krakowie. Przywilej Przemysława, księcia wielkopolskiego, z roku 1242go czyni wzmiankę o młodzieży szkolnej w Gnieźnie, dla której uczynił fundacye. — W wieku 13 Baszko nadmienia o szkole przy katedrze poznańskiej. Roku 1270 założył kardynał Guido, legat apostolski, szkołę przy kościele św. Magdaleny w Wrocławiu, gdzie od r. 1293 szkółka przy kościele św. Elżbiety, a od r. 1298 u św. Krzyża założoną została. R. 1303 Andrzej, biskup poznański, pozwolił mieszczanom poznańskim założyć szkolę przy kościele św. Maryi Magdaleny. W 14 wieku istniały szkoły farskie: św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, u Panny Maryi w Krakowie, w Lublinie, Sandomierzu, Kaliszu, Kościanie, Wschowie, Gdańsku, Sieradzu, Łowiczu, Łęczycy, Warszawie i t. d. R. 1405 istniał fundusz 200 grzywien na szkółkę w Szamotułach. Oporowski, biskup kujawski († 1483) założył szkołę w Nieszawie. Ks. Maciej z Miechowa (Miechowita), kanonik krakowski († 1522) w fundusze zaopatrzył szkółki elemantarne przy kościołach św. Anny, św. Floryana, św. Szczepana i WW. ŚŚ. w Krakowie, a w mieście ojczystem Miechowie nową szkołę założył. R. 1521 p. Grabowska dotowała szkółkę w Kurzelowie dziesięciną snopową ze wsi Zakrzewa, do czego r. 1654 Marcin Piegłoński 9000 złp. dodał. Mikołaj Radliński, scholastyk krakowski, wystawił r. 1533 szkółkę na zamku w Krakowie. R. 1621 szkółce w Zamościu zapisał Tomasz ordynat Zamojski 40,223 złp. Maciej Wężyk (Widawski) († 1637) uposażył szkołę widawską miejską 7000 złp. W 17 wieku mieli OO. Pijarzy (clerici pauperes Matris Dei piarum scholarum) z początku tylko szkoły niższe. Za Sasów (aż do r. 1773) były szkółki wiejskie bardzo zaniedbane, szkoły miejskie kwitły. W tej epoce X. Ad. Stan. Grabowski, były komendarz kościoła w Wschowie, sufragan poznański, biskup chełmiński i warmiński († 1766) całą swą uwagę zwrócił na ukształcenie światłego duchowieństwa i naukę ludu: w tym więc celu zakładał szkoły, sprowadzał biegłych nauczycieli, zachęcał młodzież i potrzebne na jej wsparcie obmyślał fundusze. (Przyjaciel ludu Tom I, 1836). R. 1786 X. Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny, założył we wsi swojej Stawianach szkółkę elementarną. Przy seminaryach duchownych XX. Missyonarze zakładali szkółki tumskie, z których na kleryków brali, a sami klerycy w nich uczyli. X. Stan. Staszic z Piły, minister stanu, ma tę zasługę, że szkoły wojewódzkie, wydziałowe i elementarne w Królestwie Polskiem winne mu są albo swój początek, albo wzrost. X. Dr. Teofil Wolicki, arcyb. gniezn. i pozn. († 1829), rozdał 3000 egzempl. swoim kosztem wydrukowanej książki „nauka dla włościan,“ tłómaczonej z niemieckiego przez swego brata Tomasza Wolickiego, nadto legował 8000 złp. na szkółki w Daszaikach, Sliwnie i Turkowie, a 4000 złp. we wsi Chomencicach. Roku 1852 X. Antoni Kruszewski, kanonik augustowski, zapisał 1200 rubli na utrzymanie nauczyciela w Leipunach i t. d. Któż może podać czas erekcyi wszystkich szkółek parafialnych w Polsce, W. X. Pozn., Galicyi, kiedy Polska liczy przeszło 2000 szkółek, W. X. Pozn. także do 2000 i Galicya tyleż szkół i t. d.

(*Dokończenie nastąpi*.)

szczęśliwymi otrzymać w pierwszej zaraz chwili wiadomość że Ojciec ś. powziął stanowczą decyzyę uczynienia tego ważnego kroku, pomimo używanych przez pewne wpływy usiłowań dyplomatycznych aby go wstrzymać od wykonania go.

Dopóki *Giornale di Roma* łatwiej niż *Donau Ztg* znać mogąca prawdziwe uczucia Ojca ś. względem Polski, nieda nam kategorycznego zaprzeczenia, nieprzestaniemy obstawać przy autentyczności naszych własnych doniesień, które jak tego pewni jesteśmy, najbliższa przyszłość usprawiedliwi w sposób taki iż niezostanie już dziennikowi wiedeńskiemu najmniejszej wątpliwości. Kto dożyje, ujrzy.

Tenże sam dziennik pod powyższą rubryką następnie pisze o reformach mających nastąpić w państwie papiezkiem:

Rząd papiezki postępuje spokojnie, lecz wytrwale na drodze reform. Dowiadujemy się z Rzymu, że zwiększenie liczby radzców państwa jest rzeczą postanowioną. Ustawa z r. 1850, z mocy której zasada wyborcza zastosowaną jest do mianowania radców municypalnych, zostaje wprowadzoną w życie.

Komisya ustanowiona *ad hoc* zajmuje się zbadaniem taryfy cłowej, celem zmienienia jej według zasad ekonomii nowożytnej. Ta sama komisya ma wynaleść środki zaprowadzenia większej nagłości i uproszczenia w administracyi poczt jak również zmniejszenia opłaty od listów.

Najważniejszą reformą jaką Ojciec ś. pragnie widzieć urzeczywistnioną bez zwłoki, jest niezaprzeczenie kodyfikacya ustaw.

Zasady prawa kanonicznego, które w państwie kościelnem służą naturalnie za podstawę wielu ustawom, niemogą być radykalnie zmienionemi bez narady biskupów świata katolickiego. I tak np. rewizya kodeksu cywilnego pod względem ustawy dotyczącej małżeństw, nie może być dokonaną bez zezwolenia całego kościoła, reprezentowanego przez biskupów. Chodzi Papieżowi przedewszystkiem o utrzymanie nienaruszonej czystości dogmatu.

Aby uprościć zadanie tak skomplikowane i wymagające pracy, kardynał Antonelli podał myśl, aby zastósować modłę, jaka przyjętą była we Francyi w czasie układania kodeksu napoleońskiego, który w miarę jak jeden rozdział był gotowy wprowadzono w życie, nieczekając aż kodeks całkiem będzie ukończony.

W ten sam sposób części kodeksu cywilnego rzymskiego, które niepotrzebują być poddawane pod rozbiór biskupów, będą ogłoszone, jak tylko przejrzane zostaną przez komisyę i zatwierdzone przez Papieża. Reszta nastąpi otrzymawszy sankcyę biskupów.

Tenże sam dziennik pisze dalej:

L'Europe pierwsza zaprzeczyła pogłosce o dymisyi kardynała Antonellego, gdy przed dwoma miesiącami nagle puszczoną została w obieg. Dziś można się przekonać czy dobrze byliśmy pod tym względem zawiadomieni.

Co się tyczy wiadomości, jaką podała *Gen. Cor.* wiedeńska a potem jej sama zaprzeczyła że nowy kardynał Lucca, były nuncyusz Stolicy apostolskiej w Wiedniu, przeznaczony jest na następcę kardynała Antonellego, ograniczymy się na uwadze, że zdrowie kardynała Lucca, w skutek długiej choroby, którą był dotknięty, tak jeszcze jest osłabiony iż ten znakomity prałat, niemógł jeszcze otrzymać kapelusza kardynalskiego z rąk Cesarza austryackiego. Upłynie zapewne jeszcze kilka miesięcy zanim J. Em. będzie mógł udać się do Rzymu.

Tem bardziej jest ubolewania godnem że ten znakomity książe kościoła pozostaje skazanym na zupełny spokój przez czas jeszcze długi, gdyż słusznie uchodzi za jednego z członków najbardziej liberalnych ś. kolegium. Jego sława jako pisarza kościelnego jest równie wielką jak ustaloną w całym świecie katolickim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 kwietnia. Gubernator wojenny i cywilny Galicyi fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly przejeżdżał tędy dzisiaj i zwiedził w Chrzanowie stacyę wojskową. W chwili jego przyjazdu tutaj, nie było na dworcu kolei jak to zwykło się teraz dziać, rewizyi paszportów tudzież rozstawionéj na peronie straży wojskowéj.

— Hr. Antoni Golejewski, deputowany na sejm, ponownie niedawno wybrany po złożeniu mandatu z wiadomej okoliczności odebrania sobie głosu w Izbie, został teraz aresztowany. Nikt niewie dla czego. Przed parą tygodniami odbyto u niego rewizyę.

— Aresztowano także we Lwowie radnego tamecznego p. Wajdę, u którego znaleziono burki. Tak donoszą lwowskie dzienniki.

— Otrzymujemy następujące doniesienie ze Zbydniowa 18go b. m.:

W d. 15 b. m. o godzinie 7ej zrana 60letni zubożały oficyalista Michał Żeleznicki idąc do dworu w Zbydniowie po wsparcie, zawezwany został na folwarku koło śpichlerza przez patrol z pułku Rosbach o paszport. Okazawszy papiery jakie miał przy sobie, gdy się zabierał iść w dalszą drogę, spotkał go miejscowy gorzelnik Rybczyński i zapytał po znajomemu jak się ma? „Źle, odpowiedział tenże, gdyż mnie niepotrzebnie napastują na drodze.“ — Na te słowa przybiegli doń dwaj żołnierze z tegoż patrolu i jeden z nich krzyknąwszy: „Co! my napastniki?“ strzelił doń z karabinu w okolicę serca, w skutku czego starzec w 10 minut żyć przestał, zostawiwszy w nędzy żonę i 5 dzieci. Drugi żołnierz zmierzył się do Rybczyńskiego, gdy tenże rzekł mu, że się nie godzi strzelać do niewinnego, lecz skończyło się na pogróżce. Śledztwo rozpoczęli na miejscu naczelnik powiatu p. Zgórski i kapitan batalionu, do którego ów żołnierz należał.

— Dnia 22go kwietnia dosięgła najwyższa temperatura + 15°,5 najniższa + 1°,4 barometr stał o godzinie 2ej po południu na 327''',34. o 10ej wieczór opadł na 326''',59, o 6ej rano 23go kwietnia podniósł się do 326''',86; wiatr zmienny zbaczał najbardziej ku południu, z rana pogoda, później zupełnie pochmurne, wieczorem pogoda z chmurami; rano 23go kwietnia deszcz, o godzinie 6ej była temperatura powietrza 6°,0 R. nad zerem.

— Jutro w piątek 24go kwietnia: Ś. Jerzego męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń publicznych c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 22 kwietnia r. b.

Prezydujący Keller, Sędziowie: Arzt, Ettmayer, Zastępca prokuratoryi Krynicki, Obrońca Dr Machalski.

W numerze 58 *Czasu* z r. b. umieszczoną była korespondencya z Goszczy z daty 11 marca, w której korespondent powtarza w całej rozciągłości manifest jenerała Maryana Langiewicza obwieszczający, iż za wiedzą i porozumieniem się z tymczasowym Rządem Narodowym obejmuje dyktaturę, a to celem ześrodkowania władzy w pewnej widomej osobie, tudzież iż powstanie w kierunku przez dotychczasową władzę narodową wytkniętym, dalej prowadzić zamierza i tym końcem wzywa naród do wytrwania i dalszych usiłowań na raz obranej drodze. — Manifest ów przedrukowanym został w wspomnionym numerze *Czasu* w całości aż do ustępu, w którym Dyktator wzywa do broni, który Redakcya uznała za właściwe opuścić. Manifest sam poprzedzony był uwagą korespondenta iż „jest jednym z najważniejszych aktów teraźniejszego powstania wskazując obecne położenie rzeczy i posłużyć może do zrozumienia kierunku całego powstania w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim.“

Atoli numer 58 *Czasu* w pierwotnej edycyi nie dostał się do rąk publiczności, zabrano takowy z nakazu c. k. prokuratoryi karnej, która w przedrukowaniu manifestu dostrzegła poszlaki zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. Dochodzenie tej zbrodni, tudzież w związku z nią będących przekroczeń ustawy karnej, było przedmiotem rozprawy ostatecznej w dniu 22 kwietnia odbytej, z której sprawę obecnie podać zamierzamy.

Na ławie oskarżonych zasiadają: p. Antoni Kłobukowski odpowiedzialny redaktor *Czasu* oskarżony o przekroczenie §§ 32 i 33 ustawy drukowej z d. 17 grudnia 1862 r., p. Leon Chrzanowski współpracownik dziennika *Czas*, o współwinę zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §§ 5, 10, 66 k. k., wreszcie p. Antoni Rother zawiadowca drukarni *Czasu*, oskarżony o przekroczenie §§ 31, 30, 33, tudzież § 9 tejże ustawy. Po odczytaniu aktu oskarżenia prezydujący wzywa p. Leona Chrzanowskiego aby wytłumaczył się z zarzuconej mu zbrodni. Zaczem zabiera głos p. Chrzanowski:

Wprawdzie osadzony w więzieniu nie mogłem swobodnie i sam na sam rozmówić się z obrońcą, jak to ustawa pozwala, nadto będąc osadzony w przykrem więzieniu bez żadnego według mego przekonania powodu i zasady, jestem niesprawiedliwością tą jak i więzieniem mocno dotknięty i z tego powodu nieco chory, nie mógłem przeto dostatecznie przygotować się do obrony, mając zresztą bardzo krótki termin, bo uchwała oskarżenia wręczoną mi była 17go t. m. w więzieniu, a dziś 22go ostateczna jest rozprawa.

Lecz czyn o który jestem oskarżony, jest tak prosty i niewinny, że prawie obrony nie potrzebuję dla udowodnienia mej niewinności. Oskarżony jestem o zamieszczenie w dzienniku *Czas* z 12go marca listu z Goszczy nadesłanego, a mieszczącego w sobie prócz kilku wierszy pisanego wstępu, drukowaną odezwę jenerała Langiewicza ogłaszającą objęcie przez niego dyktatury i wstęp ten na odezwie drukowanej był napisany. List ów nadesłany do Redakcyi, przypadł do mego wydziału i dla tego do mnie należało posłać go drukarni. Zatrzymywać go nie mógłem, gdyż mieścił w sobie akt mający ważność historyczną i wskazujący czytelnikom nową przemianę powstania, wyjaśniający im obecne położenie rzeczy i tłumaczyć mogący dalsze wypadki, które opisywać codziennie, obowiązkiem jest dziennika. Zatrzymywać go nie mógłem, gdyż wiedziałem, że akt taki wszystkie dzienniki pospieszą podać, albowiem podawania takich aktów spełnionych żaden dziennik pominąć nie może, jeżeli chce opisywać wypadki dziejące się w świecie i obowiązku swego dopełnić. Jakoż wszystkie dzienniki odezwę tę zamieściły dosłownie; niektóre wiedeńskie równocześnie z *Czasem*, bo 12go marca, a żadnemu z nich procesu nie wytoczono. Posłałem zatem do drukarni list ów jako dokument historyczny już ogłoszony i rozpowszechniony, objaśniający fakt objęcia dyktatury, który się już stał, a posłałem go w takim tylko zamiarze, który nawet korespondent bezimienny we wstępie swoim wyraził, bez żadnego zaś zamiaru podburzania kogokolwiekbądź. Zresztą w samej treści odezwy wydanej przez jen. Langiewicza, będącej już faktem spełnionym, ogłoszonej już, drukowanej i rozpowszechnionej, nie widziałem i nie ma nic przeciwnego rządowi ces. austryackiemu; tyczyła się ona prowincyj polskich pod rządem rosyjskim i stosunku tegoż rządu do owych prowincyj. Zamieszczenie jej w *Czasie* już po wydaniu tej odezwy, ogłoszeniu i rozpowszechnieniu w Kongresówce, nikogo podburzyć nie mogło, gdyż *Czas* zakazany jest w prowincyach polskich pod rządem rosyjskim, a młodzieży z Kongresówki prócz kobiet, dzieci i starców, którzy się tu schronili, nie było jeszcze w Krakowie, gdyż przybyła ona tu dopiero o wiele później po rozejściu się korpusu jen. Langiewicza. Jak dalece nie miałem zamiaru podburzania kogokolwiekbądź zamieszczeniem tego listu, jest widocznym dowodem to, że ostatni frazes odezwy, który mi się wydawał nieco drażliwszy, gdyby był wzięty w oderwaniu, wykreśliłem i tylko punktami miejsce jego oznaczone zostało w *Czasie*. Dzienniki wiedeńskie nie miały nawet tego względu i przedrukowały całą odezwę nie wyrzucając tego końcowego frazesu. — Raz jeszcze zwrócić muszę uwagę wysokiego sądu, że list z odezwą jen. Langiewicza posłałem do drukarni, bo list ten przypadł do mego wydziału, a posłałem jako akt historyczny, objaśniający fakt spełniony — podany być musiał przez każdy dziennik opisujący wypadki w Polsce; podałem go zaś dla opisu biegu wypadków dziejących się, które dziennik codziennie przedstawiać winien, a nie dla podburzania kogokolwiekbądź. Przecież dziennik opisuje walki, daje sprawozdania z bitew, raporty wodzów, a jednak nie jest i nie może być za to pociągany jako współwinny w owych bitwach i walkach.

Następnie oskarżony p. Antoni Kłobukowski, odpowiedzialny redaktor *Czasu*, przyznaje wprawdzie, iż inkryminowana korespondencya bez jego wiedzy w *Czasie* umieszczoną została, gdyż w chwili gdy opuszczał bióro tj. o godzinie 11ej w nocy jeszcze nie doszła była do rąk redakcyi, jednak oświadcza, iż przeciw zamieszczeniu jej w kolumnach dziennika nie miałby nic do zarzucenia, gdyż manifest w mowie będący uważa za akt wielkiej wagi, którego dziennikowi milczeniem pominąć się nie godziło. Utwierdza go w tem, postępowanie prasy zagranicznej. Jakoż manifest jen. Langiewicza w ważniejszych wyjątkach znajduje oskarżony w półurzędowej *Danau Ztg*, czyta go w dzienniku *die Krone*, zostającym pod szczególną opieką rodziny cesarskiej, a w oryginale bez opuszczenia miejsc drażliwych, spotyka w innych organach wiedeńskiej prasy, z których najpoważniejszy, tj. *Presse* wyraża zadziwienie z powodu konfiskaty owego numeru *Czasu* z manifestem w chwili, gdy inne dzienniki swobodnie takowy przytaczać mogą. Oskarżony powątpiewa wielce, aby konwencya austryacko-rosyjska z d. 19 października 1860 r. w obecnym przypadku mogła znaleść zastósowanie, gdyż manifest wydany za granicą oczywiście jej przepisom ulegać nie może. Nadto zastanawia go bardzo pewna niekonsekwencya: wszakżeż ten który manifest wydał znajduje się w granicach monarchii i nikt z powodu manifestu nie zamierza pociągnąć go do odpowiedzialności, gdy tymczasem dziennik, który dopełniając swego zadania umieścił takowy w swych kolumnach, ulega całej surowości prawa.

Co do zarzutu niedopełnienia powinności redaktora odpowiedzialnego przez nieprzejrzenie artykułu, mającego być w dzienniku umieszczonym, to takowe łatwo wytłumaczyć, zważywszy, iż nawał materyałów w różnych porach nadpływających, uniemożebnił tym razem redaktorowi odpowiedzialnemu odczytanie pomienionego listu przed oddaniem go do druku.

Następuje przesłuchanie p. Antoniego Rothera. Korespondencya inkryminowana, twierdzi on, nie przechodziła wcale przez jego ręce, lecz oddaną została jak zwykle wprost zecerom do złożenia; jest on tylko technicznym zawiadowcą drukarni, a ocenienie artykułów nie należy do jego obowiązków, ile że nieposiada potrzebnych wiadomości. Brak formalności prawem przepisanej, tj. nazwiska wydawcy, które w myśl § 9 ustawy drukowej z 17go grudnia 1862 w każdym numerze dziennika wymienionem być winno, tłumaczy oskarżony niewiadomością przepisów świeżo zaprowadzonej ustawy drukowej, którym drukując następnie „nakładem drukarni *Czasu*“ uczynić zadość zamierzał.

(Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	4·50
Żyto	„	2·58
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·68
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0.75

Wrocław 20go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażyi*.

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$15\frac{1}{4}$—$16\frac{1}{3}$
„ dobra	14 —15
„ średnia	$11\frac{2}{3}$—$13\frac{1}{4}$
„ poślednia	8 — $9\frac{1}{2}$
Biała przednia	$17\frac{1}{2}$—$18\frac{1}{2}$
„ dobra	$14\frac{1}{2}$—16
Biała średnia	10 —$12\frac{1}{2}$
„ poślednia	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 22 kwietnia. Dzisiejsza *L' Europe* otrzymała, jak mówi, listy z Petersburga i Moskwy za pośrednictwem osoby umyślnie przybyłej do Frankfurtu. Listy te są pełne ważnych wiadomości, lecz jeden tylko z tych listów może *L' Europe* ogłosić. Mówi on, że towarzystwo tajne szeroko rozgałęzione, korzystając z okoliczności, chce wymusić na cesarzu Aleksandrze wolność polityczną dla Rosyi i przyposabia wyprawę do Polski i Litwy z 6000 ludzi złożoną, aby wspierać sprawę polską i przenieść powstanie w właściwe rosyjskie prowincye.

Berlin 22 kwietnia wieczór. Frakcya lewego środka izby deputowanych przygotowała wniosek względem kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej, który chce wnieść łącznie z partyą postępową. Ta ostatnia postanowiła wczoraj wieczór nie przystać na tę propozycyę jak na teraz i dla tego zaniechano dziś wniesienia tego przedmiotu w Izbie. Frakcye Izby przyjęły ryczałtowo wniosek komisyi nad projektem ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Hermanstadt 22 kwietnia. Adres zgromadzenia narodowego rumuńskiego do N. Pana (którego treść już w telegramie podaliśmy) wręczony będzie przez deputacyę z 10 członków, na których czele stoi biskup Szaguna.

Karlsruhe 22 kwietnia. *Karlsruher Ztg* pisze: Rząd włoski poczynił kroki u rządu badeńskiego względem uznania królestwa włoskiego. Rząd badeński zawiadomił swoich reprezentantów za granicą o zamiarze uznania Włoch, rozwinąwszy szczególnie w obec Austryi powody tego kroku swego.

Londyn 21 kwietnia w nocy. Na interpelacyę Demana odpowiedział lord Palmerston, że rząd nie posiada dokładnych objaśnień co do doniosłości amestyi rosyjskiej, życzyćby sobie należało, aby była ona powszechną, skoro wojska rosyjskie tak niegodziwie gospodarowały po Polsce.

Trebinia 21 kwietnia. Dziś przed południem tłum muzułmanów około 400 głów wynoszący zburzył tutejszą szkołę grecką, przyczem kilkoro dzieci śmierć podobno znalazło. Milicya uzbroiła się na obronę chrześcian.

Rząd narodowy wydał dnia 16 t. m. w Warszawie odezwę, którą niejako uważać można za dzisiejszy jego program. Przechodzi on w niej z kolei dyktaturę jenerała Langiewicza, wystąpienie jenerała Mierosławskiego, następnie dalsze wypadki i wyprowadza z nich ten wniosek, iż aczkolwiek wypadki te nader były bolesne, jednak tę przyniosły korzyść, że przekonały dowodnie, iż *jak niewłaściwem i zgubnem byłoby w chwili obecnej kreślić formy polityczne, któremi w przyszłości ma się rządzić Polska*; tak również byłoby zgubnem skupiać ster całej narodowej sprawy w rękach jednej osoby. Odezwa tłomaczy następnie powody, dla których Rząd Narodowy zezwolił na dyktaturę, lecz dodaje, że doświadczenie pokazało że dyktatura nie jest odpowiednią do okoliczności gdyż łączy losy sprawy z zmiennemi losami jednej osoby. Z tych to powodów Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy, objął znowu ster narodowego powstania, a silny zaufaniem i gorącem poparciem wszystkich współobywateli bez różnicy stanu i wyznania, *na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury stanowczo odsuwa*, a nie przesądzając żadnych kwestyj politycznych i społecznych stawia sobie wywalczenie niepodległości kraju za jedyne zadanie.

Wysoko bardzo ocenimy tak jasne jak ten programy. Każda w nim myśl nacechowana zdrowym zmysłem politycznym. Odwoływanie się do doświadczenia z przyznaniem się do popełnionych w niedalekiej przeszłości błędów, jest największem znamieniem prawdziwie politycznych mężów. Usunięcie wszelkich wewnętrznych kwestyj społecznych i politycznych, a zajęcie się wyłączne bezpośrednim celem, jest najlepszą rękojmią dopięcia go, bo jedynym środkiem zespolenia wszystkich sił narodu. Rząd narodowy stawiając tę zasadę staje się wyobrazicielem całego narodu, albowiem staje się symbolem dążności i nadziei wszystkich stronnictw. Frakcye tylko jedynie mogą go nie uznać; obierając zaś przeciwny kierunek zamiast znaleść podstawy w całym narodzie, szukaćby jej musiał w jakiejkolwiek frakcyi, bo nawet żadne stronnictwo w kraju nie podałoby mu ręki. Usunięcie zaś nadal wszelkich dyktatur tę ma niezaprzeczenie ważną stronę, iż zarazem usuwa od steru sprawy narodowej szkodliwe dla niej indywidualności.

Naczelnik miasta Wilna ustanowiony z poręki Wydziału, wydał odezwę, w której wzywa ludność do posłuszeństwa Rządowi Narodowemu i ustanawia swoje organa. Nakoniec wzywa on do jedności w chwili tak ważnej.

Kaliskie stało się dziś głównym teatrem wypadków. Powstanie przybrało tam zastraszające dla nieprzyjaciela rozmiary. Rozeszła się nawet pogłoska o wzięciu Kalisza. My o tem nic nie wiemy, ale za to mamy szczegółowe doniesienia o trzech oddziałach znajdujących się w województwie Kaliskiem. Pierwszy z nich zajmuje wieś Kanie między Wilczynem a Powiedzem, dowodzi nim kapitan Young, b. oficer wojska liniowego francuskiego. Oddział ten liczy 400 strzelców z doskonałemi karabinami, 200 kosynierów i 40 jeźdźców. Kapitan Young wydał odezwę mniej więcej następującej treści: „W chwili w której stajecie na linii bojowej, przestajecie być obywatelami, a jesteście tylko żołnierzami. Moim obowiązkiem będzie utrzymać karność, a najsurowsza kara czeka tych którzyby nie byli posłusznymi.“ Coraz nowe posiłki zwiększają oddział Younga.

Drugi oddział pod dowództwem p. Edmunda Taczanowskiego zajmuje Pyzdry i złożony jest z 500 ludzi w ogóle dobrze uzbrojonych. Pan Taczanowski był dawniej oficerem artyleryi pruskiej, następnie bardzo się odznaczył jako artylerzysta w wojsku Garibaldego podczas oblężenia Rzymu przez Francuzów.— Taczanowski ogłosił w Pyzdrach rząd narodowy i rozbroił straż graniczną, która prawie cała zaciągnęła się następnie do jego oddziału.

Trzeci nareszcie oddział znajduje się w Słupcy, złożony jest z 300 piechoty i 60 koni, dowodzi nim tymczasowo p. Skrzyński. — Więcej jak 30 oficerów francuskich znajduje się w tych trzech oddziałach.

O innych licznych oddziałach znajdujących się w Kaliskiem nie mamy dzisiaj świeżych wiadomości.

Ciekawe także wiadomości z Sandomirskiego.

W lasach iłżeckich stoją obecnie na przestrzeni między Wąchockiem a Baltowem 4 oddziały powstańców, każdy z nich liczy mniej więcej po 400 ludzi. Jednym z nich dowodzi Czachowski, który z oddziału po bitwie Grochowickiej otrzymanego i i z nowymi ochotnikami, których już zastał pod św. Krzyżem, utworzył sobie korpusik. Drugim Łopacki, trzecim Greliński, który w Wąchocku spokojnie przez 3 tygodnie wyćwiczył swój zastęp, i wreszcie Kononowicz dowodzi oddziałem głównie z włościan złożonym. Te oddziały, które działają odrębnie, zostają jednak pod głównem dowództwem Czachowskiego, mianowanego właśnie jenerałem przez rząd narodowy. Jak dotąd, nie brakowało im żywności, bo porządnie rozłożony liwerunek na okolicznych obywateli, regularnie ich dochodził. Od 17go i 18go b. m. wojska rosyjskie w różnych kierunkach maszerowały w celu otoczenia powstańców: Uszakow od Radomia, Czengeri od Kielc, Gołubow od Opatowa. W sobotę 18go Czengeri z Waśniewa ruszył do Brodów, gdzie tegoż dnia rano była główna kwatera Łopackiego; Gołubow zaś zająwszy Ostrowiec a następnie Grabowiec, szedł gościńcem ku Iłży. Gołubow i Czengieri mają po 3 roty piechoty i po sotni jazdy. Ile nam wiadomo, do poniedziałku tj. 20 nie było jeszcze żadnego starcia.

Wczoraj słyszano strzały armatnie około Stobnicy.

Ważna w tej chwili dochodzi nas wiadomość, iż powstanie wybuchło na Wołyniu w okolicy Dubna. Wielkiej to doniosłości fakt, jeżeli się sprawdzi.

Akcya dyplomatyczna w sprawie polskiej nie poprzestała na wniesieniu trzech not: austryackiej, francuskiej i angielskiej. Jak za namową Anglii, już niektóre państwa pośpieszyły dawniej z przedstawieniami swemi w Petersburgu, opierając się na służącem sobie prawie jako kontrahentom traktatu wiedeńskiego, tak znów teraz idzie o to, aby wszystkie o ile można państwa poszły w poparciu trzech mocarstw. Na państwa niemieckie będzie to najmniej miało wpływu, a jednak Austryi zależałoby wiele na tem, by choć kilka państw niemieckich zdeklarowało się. W tym zapewne celu, a następnie, aby uspokoić i zabezpieczyć państwa związku niemieckiego, gabinet wiedeński wystósował podobno do rządów z sobą zaprzyjaźnionych, tudzież do wszystkich rządów niemieckich okólnik opisujący stanowisko Austryi w kwestyi polskiej. *Gaz. augsburgska* przypomina przy tej sposobności, że Austrya zwykła to była czynić w każdym ważniejszym wypadku.

Rząd francuski z swojej strony, jak dziś twierdzi *Gaz. krzyżowa*, zawezwał dwory niemieckie, aby przystąpiły do akcyi dyplomatycznej trzech mocarstw.

Ogólne usposobienie dzienników francuskich nie jest dziś wybitniejsze aniżeli wczoraj lub onegdaj. Bujają one po przestworzu niepewności, więcej instynktem się rządząc, niż opierając się na znajomości tajników dyplomacyi napoleońskiej. Zagadkowa fizyognomia półurzędowych dzienników paryskich chciałaby okazać, że coś wiedzą lecz się tają, a tymczasem mniej one mogą wiedzieć, niż zdala stojący obserwatorowie, którzy każdy ruch polityki pilnie śledzą. Korespondenci do obcych dzienników mówią, że z tej fazy dyplomatycznej jaka teraz rozpoczęła się, rychło przejść może w wojnę; wszelako faza ta przeciągnie się jeszcze. *Nord* zaczyna być tak pokornym, a tak liberalnym, że ktoby nie znał go do dna, mógłby pomyśleć, że Polacy niedorośli takiego moskiewskiego liberalizmu jak nordowy. *Nord* nawet dowodzi, że Rosya zupełnie dojrzała do konstytucyi i że oczywiście otrzyma ją niezadługo, lecz stoi temu tylko na przeszkodzie jeszcze powstanie polskie, które też prawie już uciszone. Rosya przeto, jak mniema *Nord*, nie dopatrzy nic złego w notach mocarstw, których życzenia rząd petersburgski uprzedzić pragnie. Ta lisia potulność paryskiego organu moskiewskiego mogłaby się stać szkodliwą, gdyby nie była zbyt fałszywą i całemu światu znaną.

Jeśli wierzyć można paryskiemu doniesieniu *Gazety kolońskiej*, dwa statki włoskie naładowane bronią przebyły szczęśliwie morze baltyckie, uniknąwszy pogoni rosyjskich statków. Hr. Stackelberg, poseł rosyjski w Turynie miał z tego powodu zażądać wyjaśnień od rządu włoskiego, lecz ten zrzucił wszelką ze siebie odpowiedzialność.

Gen. Korespondenz oznajmia, że treść noty austryackiej do Petersburga podanej tak jak ją zamieściła *Gaz Kolońska*, lubo nie wyszła bezpośrednio z Wiednia, jest atoli bardzo bliską oryginału.

Jak się dowiaduje *Ost d. Post*, Rada państwa w Wiedniu ma być zwołaną we wtorek po Zielonych Świątkach (to jest w d. 26 maja). Dotychczas jednak termin ten nie jest urzędownie naznaczony. Powodem tego zwołania przyśpieszonego byłoby zapewne zgromadzenie rumuńskie w Hermanstadzie, któreby dozwalało zebrać sejm siedmiogrodzki celem wybrania zeń delegacyi do Rady państwa. Gdy jednak, jak utrzymuje *Lloyd*, sejm siedmiogrodzki dopiero ma być zwołany w drugiej połowie czerwca, przeto Rada państwa przy swem otwarciu niemiałaby jeszcze w sobie reprezentacyi z tego kraju.

W Izbie deputowanych w Berlinie przystąpiono w dniu 22 do obrad ogólnych nad wnioskiem Schultzego z Delitsch względem odpowiedzialności ministrów. Najważniejszem w ciągu tych obrad było oświadczenie ministra Bismarka, który rzekł, iż rząd zastrzegł był sobie prawo oświadczenia się co do stósowności chwili uchwalenia ustawy o odpowiedzialności ministrów. Pytanie to musi on odrzucić, a to dla tego, iż aby ustawa taka zaprowadzoną być mogła, należałoby, aby konstytucya miała podstawę zupełnie wyrównaną, jasną i całkowitą. Ponieważ zaś właśnie teraz toczą się spory o zrozumienie niektórych części kostytucyi, przeto nie może być mowy o odpowiedzialności ministrów, skoro zachodzą między niem a Izbami różnice opinii. Gdzie niema ściśle oznaczonych warunków prawomocności, tam nie może być odpowiedzialności. Takie jest mniej więcej oświadczenie p. Bismarka, który w końcu dodał, że w razie uchwalenia projektu do tej ustawy, rząd nie zgodziłby się na takową. Mimo tego ani wątpić, że uchwała będzie przyjętą. Zatargi między ministerstwem a Izbą deputowanych z każdym dniem wzmagają się, a tylko wypadki zewnętrzne wywołane np. sprawą polską lub duńską, mogłyby położyć koniec obecnemu rozprzężeniu wszystkich konstytucyjnych działaczy w Prusiech. Nie tylko zresztą w stosunkach parlamentarnych znikają tam zwolna wszelkie rękojmie konstytucyonalizmu; bardziej jeszcze daje się to spostrzegać w administracyi, gdzie dawnych czasów dowolność wraca z widoczną reakcyonistów pociechą. Dowolność ta wprawdzie głównie Polaków dotyka, ale oddziaływa ona na całą monarchię pruską, co też cała liberalna prasa oddawna spostrzega.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Hermanstadt 23 kwietnia. Zgromadzenie narodowe rumuńskie po sformułowaniu dwunastu zażaleń i postulatów zamknięte zostało wśród hucznych okrzyków na cześć Cesarza.

Londyn 23 kwietnia. Otrzymano tu doniesienia z Nowego Jorku, że tameczny dziennik *Evening Post* wspomina jako pogłoskę, że Seward przesłał groźne depesze do Londynu tyczące się budowania w Anglii okrętów pirackich (dla krajów południowych). *Morning Herald* mniema, że oczekiwać można zerwania stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	403	396
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111¾	110¾
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 30	9 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 5	8 90
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82⅔ —	81⅔ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78¾ —	77¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 23 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	40
5% Pożyczka narodowa.	81	5
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	204	30
Srebro.	111	75
Londyn, 10 funt. szterl.	112	15
Dukat pojedynczy.	5	37

Wiedeń 22 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 —	70 85
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 —	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 20	85 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 50	152 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	97 20	97 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 40	132 20
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	98 50	98 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 65	16 35
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . . .	205 60	205 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1786	1785
„ „ rządowéj	222 —	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 —
„ „ Pardubickiéj.	133 25	133 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	270 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	313 —	312 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 90	94 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 —	94 90
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 50	84 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	4	112 60	112 40
Paryż 100 franków. . . .	4	44 80	44 70

W a l u t y:		
Cesarskie korony.	15 50	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 40	5 39
„ „ obrączkowe . .	5 40	5 39
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 —	8 97
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 50	9 40
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 26	9 22
Srebro	112 50	112 —
„ kupony.	112 50	112 —
Talary związkowe	1 69	1 68
Pruskie bilety kasowe	1 68½	1 67½

Lwów 21 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 40½	5 34
„ austryacki.	5 42½	5 36½
Półimperyał rosyjski.	9 37½	9 23
Rubel rosyjski.	1 80	1 77
Talar pruski	1 70	1 67½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 63	75 98
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 43	79 75
Obligi indemn. bez kuponu	74 5	73 40
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 60	80 85
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	214 25	212 —

Warszawa 21 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	88 27	87 73
kupon	—	— 23⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97½
kupon	—	— 19⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 75
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	69 75	—

Wrocław 22 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	89⁷⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	91⅙	—
„ Listy zastawne.	99¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ „ 3½%. .	98½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 16 Kwietnia.	
Renta 3%	69 50

Londyn 16 Kwietnia.	
Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 3. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 22 do 23 Kwietnia.

HOTEL POLLERA. Stanisław Nosarzewski. Zygmunt Kłodziński, Ludwik Papowski ob. z Królestwa. Edward Rosse ob. z Galicyi. Karol Fink kupiec z Berlina. Adolf Roth, Wilhelm Weiss, Gustaw Hasse, Tomasz Zombellini kup. z Wiednia.

Wyjechali: Apolinary Kotkowski wł. dóbr, Stefan Czarwocki dzierżawca do Galicyi. Rudolf Kotsch dyrektor kopalń do Sierszy. Józef Zapalski ob. do Węgrzynowic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Braun Aleksander doktor med. z Warszawy. Kurak Józef kupiec z Pragi. Rychliński Teodor ob. z Badów. Masłowski Ignacy wł. dóbr z Olszyn. Simitkowska Ludwika guwernantka z Prus. Cieszkowski Kajetan wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Lewiecki Henryk wł. dóbr do Borku. Belker Teofil doktor do Warszawy. Lityński Leon jeometra do Tarnowa. Rychliński Teodor obywatel do Wiednia. Mostkowski Ignacy właścic. dóbr do Galicyi.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*